Nr. 172 Wtorek, dnia 25 czerwca 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Prezydent Mościcki
wrócił do Warszawy

WARSZAWA, 24.6. W poniedziałek o godz. 23-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił samochodem ze swej podróży na Wołyń do Warszawy.

Przedstawiciele
Ligi Narodów
zwiedzili Wilno

WILNO, 24.6. W przejeździe z Rygi do Warszawy przybyli dziś do Wilna 3-ej przedstawiciele Ligi Narodów, którzy wczoraj odbyli konferencję z przedstawicielami tutejszej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Delegaci
służby więziennej
u p. ministra Cara

Dziś o godz. 10 rano udaje się do p. ministra sprawiedliwości Cara delegacja Zjazdu pracowników więziennych dla wręczenia postulatów, potyczących poprawy bytu służby więziennej w Polsce.

Delegacja ta, na czele z inspektorem Dąbrowskim przedstawi ministrowi projekt pragmatyki służbowej, oraz dezyderaty w sprawie dostarczania mieszkań służbowych zabezpieczeń emerytalnych itp.

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego w Paryżu

PARYŻ, 24. 6. Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Roman Górecki, w trakcie swej podróży zagranicą przybył do Paryża w celu rewizytowania korespondentów B. G. K.

Z okazji pobytu prezesa Góreckiego w Paryżu, ambasador Chłapowski z małżonką wydali śniadanie, w którem wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele paryskiego świata bankowego i finansowego z gubernatorem Banku Francuskiego p. Moureau na czele. (PAT)

Polak prezesem
Federacji Inżynierów słowiańskich

POZNAŃ, 24.6. — Prezesem Federacji Inżynierów Słowiańskich został na miejsce inż. Baratowa z Bułgarji prezes Polskiego Zrzeszenia Technicznego inż. Stanisław Rybicki ze Lwowa.

Rozruchy głodowe
w Petersburgu

MOSKWA, 24. 6. Rozruchy, spowodowane fatalnemi stosunkami aprowizacyjnemi w Kronsztadzie i Petersburgu, powtórzyły się wczoraj znowu. Tłum, doprowadzony głodem do rozpaczy, zdemolował w Kronsztadzie dwa sklepy, a w Petersburgu jeden. Dokonano 53 aresztowań.

Zemsta faszystów czeskich

PRAGA 24. 6. Członkowie sądu, który skazał b. gen. Gajdę na dwa miesiące więzienia, otrzymali listy anonimowe, zawiadamiające, że w ciągu najbliższego tygodnia zostaną zastrzeleni z powodu naruszenia czci faszyzmu przez skazanie gen Gajdy.

Konszachty Stresemanna
są okryte mgłą tajemnicy nawet dla członków Reichstagu
Ewakuacja Nadrenji — największą troską Niemiec

BERLIN, 24.6. Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu pierwszy zabrał głos przewodniczący frakcji niemiecko - narodowych, hr. Westarp, krytykując i atakując całą politykę zagraniczną Niemiec, a szczególnie ostro wypowiadając się przeciwko planowi Younga.

Bezpośrednio po przemówieniu hr. Westarpa zabrał głos minister Stresemann, oświadczając, że gotów jest z chęcią odpowiadać w dyskusji na wszelkie zapytania, dotyczące nietylko planu Younga, ale także innych spraw, jak sprawy likwidacyj polskich i sprawy mniejszości, jednak zaznaczył, że motywów, które skłoniły go do przyjęcia projektu Younga, bliżej przedstawiać nie będzie, gdyż parlament i tak będzie miał ostatnie słowo przy wejściu pod jego obrady sprawy ratyfikacji.

Dalej minister oświadcza, że żaden z członków rządu nie uważał planu Younga za coś idealnego, ani też nikt z członków rządu nie przyjmuje gwarancji, co do przeprowadzenia tego planu, gdyż, jak oświadczył minister Stresemann, nikt na świecie gwarancji takiej od Niemiec nie oczekuje, a w kołach rzeczoznawców oświadczono nawet, że rezwój sytuacji można przewidzieć tylko na najbliższych dziesięć lat. Rzeczą decydującą w planie Younga ma być kwestja, czy plan ten przynosi Niemcom jakąś ulgę.

W końcu swego przemówienia minister Stresemann przeszedł do omówienia kwestji ewakuacji. Minister oświadczył, z naciskiem, że nie może nic powiedzieć Reichstagowi o swoich rozmowach madryckich i, że sądzi, iż nie byłoby rzeczą pożądaną, aby rozmowy te czynić przedmiotem oświadczeń w parlamencie , ponieważ mogłoby to położyć kres takim rozmowom. Minister oświadczył, że gabinetowi złożył sprawozdanie i zapewnił ironicznie hr. Westarpa, iż w tej kwestji pomiędzy ministrem, a gabinetem niema żadnej różnicy. Minister przypomniał tu, że przed wyjazdem do Madrytu, stwierdził wyraźnie w gabinecie, że w chęcią skorzysta z okazji, aby powtórzyć teraz, że kwestja trwałej komisji pojednawczej jest dla rządu niemieckiego niemożliwą do przyjęcia i nie nadającą się do dyskusji przy wszelkich rozmowach i rokowaniach w sprawie ewakuacji Nadrenji.

W odpowiedzi na zapytanie niemiecko narodowych, dotyczące 10-ej rocznicy traktatu wersalskiego, minister odpowiedział, że najważniejszą manifestacją będzie orędzie rządu i prezydenta Rzeszy. Minister przypomina, że rząd w tej sprawie wypowiedział już pogląd niemiecki i, że nikt w Niemczech nie uznaje za słuszne oskarżenia Niemców o winę wywołania wojny. iPerwsze takie oświadczenie było uczynione przez rząd socjalistyczny.

Każdy Niemiec — zakończył minister Stresemann — gotów jest do walki o honor Niemiec, tylko konsekwencje wyciągane przez różne czynniki, są różne. W każdym razie, zakończył minister Stresemann swą mowę, błędny jest pogląd, jakoby długi wojenne były tylko skutkiem tego paragrafu trakt. wers., który mówi o odpowiedzialności Niemic, a nie skutku przegranej wojny światowej.

Nowe ofiary Atlantyku
Lotnicy hiszpańscy zaginęli bez wieści

LONDYN, 24.6. Według nadeszłych tutaj wiadomości z Madrytu, parowiec hiszpański „Maddelan" miał otrzymać depeszę iskrową od pewnego statku angielskiego, który napotkał w odległości mniej więcej 120 mil na północno-wschodnim od Azorów szczątki jakiegoś aeroplanu. Zachodzi przypuszczenie, iż jest to aparat lotników hiszpańskich, którzy wystartowali do Ameryki na aparacie „Numancja". Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości, władze hiszpańskie wysłały torpedowiec, którv przeszukał okolice wysp Azorskich.

Według innych informacyj z Nowego Jorku, parowiec „Buffalo Bridge" miał w niedzielę rano o godz. 5 min. 40 według czasu Greenwich pod 40 i 4 min. szerokości półn. i 50 stop. 7 min. długości zachodniej, dostrzec na pewnej wysokości światło, które, być może, pochodziło z samolotu.

Niema poza tem żadnych innych wskazówek co do losów Numancji. Kanonierka portugalska w okolicach Azorów, poszukuje zaginionego samolotu.

Karachan a nie Trocki
będzie prowadził rokowania z Anglją

RYGA, 24.6. Rząd sowiecki upełnomocnił Karachana do prowadzenia rokowań z rządem angielskim. W dniach najbliższych oczekuje rząd ZSSR. pierwszej noty te strony Anglji.

Habibullah pobity
Nadir Chan oblega Kabul

PESZEWAR, 24.6. Według ostatnich doniesień, marsz wojsk Nadir Chana na Kabul jest w pełnym toku.

Nadeszły nawet niepotwierdzone dotychczas urzędowo wiadomości, że Habibullah zamknął się w Kabulu, a armja Nadir Chana przystąpiła do regularnego oblężenia stolicy.

Wiadomość tę potwierdzałby fakt, że radjostacja w Kabulu przerwała działanie.

O klęsce samozwańczego emira zdecydowała wielka bitwa, w czasie której Habibullah stracił 3000 żołnierzy, 5000 karabinów ręcznych i 12 karabinów maszynowych.

Masakra wśród murzynów
Policja przy pomocy granatów uspokoiła czarnych wiecowników

NOWY JORK, 24.6. W nowojorskiej dzielnicy murzyńskiej Harlem doszło do krwawych starć.

Tłum murzynów wpadł do sali, w której odbywał się wiec stronnictwa, założonego przez wygnanego ze Stanów znanego „Czarnego Chrystusa" i „Prezydenta republiki afrykańskiej", Garveya. Murzyni, poniesieni podzwrotnikowym temperamentem politycznym, poczęli się wzajemnie niemiłosiernie masakrować.

Przybyła na miejsce na samochodach pancernych policja z karabinami maszynowemi zdołała przy pomocy granatów uspokoić wzburzonych polityków.

Na placu boju pozostało kilkunastu ciężko rannych. Zdemolowana doszczętnie sala przedstawia widok godny pożałowania.

Burze i grady
w okolicach Krakowa

Na skutek wielkiej burzy i huraganu, który przeszedł w woj. krakowskiem, spłonęły dwa domy mieszkalne wskutek uderzenia pioruna w Budzyniu i Prokocimiu. Ponadto zerwany został dach kościoła w Płaszowie. W Prądniku Czerwonym wskutek nagłego wezbrania rzeczki Sudołu uległy zalaniu 3 domy oraz cegielnia z nagromadzonym zapasem cegieł i 150 morgów zasianego pola. Szkody państwa prócz szkód prywatnych, wynoszą 50 tys. złotych.

GIEŁDA

Bank Polski 164, Bank Dyskontowy 126, Bank Handlowy 116, Bank Zachodni 70, Bank Zw. Spółek Zarobkowych 78.50.

Dolarówka 65, 4-proc. pożyczka inwestycyjna 107.25.

Turniej walk francuskich

POOSCHOFF — PETROWICZ ...

Spotkanie dwóch olbrzymów przyniosło walkę niezwykle ciekawą. U obuch zapaśników widać wprost nadludzką siłę. Po przerwie w pewnej chwili udaje się Petrowiczowi chwycić przeciwnika w „żelazny uścisk'. Jednakże Pooschoff po wielkim wysiłku zrywa podwójny nelson i walka kończy się jako nierozstrzygnięta:

KRAUS — WAJNURA

Mistrz Mandżurji spotyka w przeciwniku swym zapaśnika i komika w jednej osobie. Wajnura doskonały technicznie ma trudną przeprawę z ratującym się jak może mistrzem Luksemburga. Albo niedozwolone chwyty, albo dywan chronią Krausa od niechybnej klęski. 11 minuta przynosi rozstrzygnięcie. Wajnura przeczuca Krausa, odnosząc zwycięstwo.

STIBOR — SZTEKKER

Znów sensacja. Pierwsza runda przynosi walkę równą. Sztekker wykazuje wspaniałą technikę, świetną zawsze orjentację w niebezpiecznych momentach, przytem więcej atakuje.

Po 30 minutach Stibor przerzuca Sztekkera, lecz znajduje się za dywanem. Stibor nie chce walczyć dalej, jednak po trzykrotnem wezwaniu staje na arenie.

Walka zaczyna zdenerwowany. Sztekker wkrótce przednim pasem zwycięża Stibora. Zwycięstwo Sztekkera zasłużone.

KÖHLER — ŚPIEWACZEK

Ciężki mistrz Czechosłowacji jest dla Köhlera zbyt twardym orzechem do zgryzienia. ?

Jednak w 12-ej minucie zwycięża Köh-

NOŻEM W PLECY

Morderstwo na sali tańca przy ul. Smugowej

Ofiara krwawego zamachu zmarła po przewiezieniu jej do domu

W dniu onegdajszym o godz. 11 wiecz. sala tańców, należąca do niejakiego W. Morawskiego przy ul. Smugowej 28 na Bałutach, była terenem krwawego zabójstwa.

Robotnik murarski, niejaki Jan Olczak lat 21, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 98. przed dniem imienin podpił sobie w towarzystwie swych kolegów i wraz z nimi udał się na salę, gdzie bawił się znakomicie.

Nie wszystkim obecnym na sali przypadła do gustu wesołość młodego robotnika.

W pewnej chwili zaczęły się zbierać grupki młodych ludzi, którzy złowrogo przyglądali się Olczakowi. Po upływie kilku minut osobnicy ci obstąpili Olczaka z nożami w ręku i zadali mu kilka ciosów śmiertelnych w plecy i brzuch. Młodzieniec, brocząc krwią, padł bez przytomności na ziemię.

Wśród obecnych na sali powstało niebywałe zamieszanie z czego skorzystali zbrodniarze i zbiegli bezkarnie.

Dającego słabe oznaki życia Olczaka, przenieśli koledzy do domu rodziców, dokąd też zawezwano pogotowie miejskie, przed przybyciem którego Olczak zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Zawiadomione o powyższym wypadku władze policyjne, zabezpieczyły na miejscu zwłoki tragicznie zmarłego, aż do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich i wszczęły energiczne dochodzenie w kierunku ujęcia zbrodniarzy.

(w)

Podatki główną przeszkodą rozwoju kinematografji

Zjazd przedstawicieli branży kinematograficznej w Warszawie

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie obrady przedstawicieli branży kinematograficznej w Polsce.

Z pośród wielu spraw, najżywotniejszych dla naszego świata X Muzy, naczelne miejsce zajmują sprawy podatkowe, będące dotkliwą bolączką, tak przemysłu filmowego, jak i zrzeszeń teatrów świetlnych.

Faktem jest, że główną przeszkodą na drodze rozwoju kinematografji w Polsce jest państwowa i samorządowa śruba podatkowa, odstraszająca kapitał od zainteresowania się tą gałęzią przemysłu, odgrywającą tak poważną rolę w życiu gospodarczem wszystkich państw Zachodu.

Polityka podatkowa w odniesieniu do kinematografji nasuwa szereg poważnych refleksyj. Jesteśmy jedynym bodaj krajem cywilizowanym, w którym ciężary podatkowe wywierają zabójczy wpływ na wytwórczość filmową oraz warunki pracy kinoteatrów.

Wystarczy wskazać w pierwszym rzędzie na kilkudziesięcio procentowy haracz miejski, czyniący z magistratów uprzywilejowanych współwłaścicieli przedsiębiorstw kinematograficznych. Pod tym względem żądania zrzeszeń teatrów świetlnych z łódzkiem zrzeszeniem na czele powinny odbić się odpowiedniem echem w gabinetach ministerjalnych.

Nie wiele mniejsze ciężary ponoszą teatry świetlne na rzecz kasy państwowej. Opłaty patentowe, podatek dochodowy, podatek obrotowy — oto świadczenia, uniemożliwiające rozbudowę sieci kinoteatrów, poważniejsze inwestycje i stwarzanie z teatrów kinowych placówek istotnie nietylko godziwej i wysoce kulturalnej rozrywki, lecz również łatwo dostępnych dla najszerszych mas, dzięki możliwości obniżenia cen biletów w wypadku daleko idącej rewizji czynników państwowych do kinematografji.

Nie znamy jeszcze rezolucyj zjazdu i treści postulatów, jakie wysunięte zostaną pod adresem rządu, jedno jednak jest pewne, że zjazd ten powinien stanowić nowy etap w dziejach polskiej kinematografji, winien być dalszym krokiem ku stworzeniu atmosfery pełnej życzliwości, jaką otacza kinematografję zagranicą.

W obradach bierze udział również i łódzka delegacja. Zaznaczyć tu należy, że w życiu zrzeszeniowem teatrów świetlnych w Polsce łódzka organizacja odgrywa bardzo poważną rolę, broniąc z powodzeniem interesów całej branży. Głos delegatów naszych w wielu sprawach jest czynnikiem decydującym.

Feljeton

Sprostowanie magistrackie

Boy - Żeleński opowiada w swoich „Słówkach" o jakimś nieuleczalnie namiętnym samcu, który „miał taką manję, że chciał mieć tylko Stefanję".

Magistrat łódzki ma znowu manję — że robi wciąż sprostowanie...

„Sprostowania" te przypominają sprostowania — szmoncessy typu: „Oszczerstwem jest, jakobym nazwany został łobuzem. Natomiast nie mija się z prawdą, że nazwano mnie łajdakiem". Albo: „Potwarzą jest, jakobym zdefraudował z kasy swego banku 95.000 złotych. Natomiast prawdą jest, że sprzeniewierzyłem tylko 94.500 zł., co niniejszem prostuję, zawiadamiając równocześnie, że autora oszczerstwa postanowiłem pociągnąć do odpowiedzialności karnej".

W analogiczny sposób przedstawiają się zdementowania łódzkiego Magistratu. Czekamy na nie z utęsknieniem, ceniąc w nich zawsze ten prawdziwy komizm i wesołość, której nam skąpi życie...

W niedzielnym numerze „Hasła" w artykule p. t. „Zgubny wpływ alkoholu na loty Teatru Miejskiego" napisaliśmy bez ogródek, kto zapaskudził teatralny ogródek, i o tem, w ogniu jakich to spirytusów hartowała się przyjaźń między p. wiceprezydentem Wielińskim a p. Adwentowiczem.

Artykuł ten dotknął mocno p. Weissberg-Wielińskiego, który zagroził nam... rozprawą sądową. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Weissberg otrzaskany jest ze sprawami sądowemi. I to bynajmniej nie jako prawnik: niejednokrotnie już stawał przed kratkami sądowemi, w roli oskarżonego (strzały w Ka-ka-du, brzydka sprawa mieszkaniowa, do której jeszcze wrócimy). **Stąd i natura ciągnie** wilka... do sądu.

Jesteśmy tylko zaskoczeni, że Magistrat do tego czasu nie przesłał nam jeszcze urzędowego „sprostowania". Pragniemy okazać naszą dobrą wolę. A ponieważ jest ogólną tajemnicą, że ze wszystkich instytucyj miejskich pracuje najwięcej — i bodaj, że jedynie — magistrackie biuro prasowe, sporządzając „tysięczne" sprostowania", my, pragnąc dopomóc nieszczęśliwym ofiarom lekkomyślnej gospodarki „czerwonych wujów miasta", sprostowanie — utrzymane naturalnie w wspaniałym stylu magistrackim — nadsyłamy sobie sami.

A zatem:

1) Nieprawdą jest, jakoby „p. Weissberg w kabarecie Kakadu pragnął osierocić łódzki syndykat dziennikarzy przez zastrzelenie Andrzeja Nullusa".

Natomiast prawdą jest, że cały incydent zaszedł nie **„w kabarecie Kakadu"**, ale „w lokalu nocnym Kakadu".

2) Niezgodne z prawdą jest, jakoby w „Louvrze", przy muzyce, rozstrzygnęły się losy łódzkiej Melpomeny.

Natomiast nie mija się z prawdą, że rozstrzygnęły się one bez udziału muzyczki. Muzyka gra bowiem w Louwrze tylko na pierwszem piętrze, zaś kolacyjki p. p. Weissberga i Adwentowicza odbywały się na dole, a więc w części lokalu, gdzie dźwięki muzyki dochodzą bardzo słabo...

3) **Oszczerstwem jest, jakoby wpływ** na tok sprawy miały spirytualje Baczewskiego.

Natomiast prawdą jest, że reprezentant międzynarodówki socjalistycznej w Łodzi p. Weissberg używał raczej więcej międzynarodowych napojów wyskokowych: więc francuskiego Martela i niemieckiego Akwatra.

4) Kłamstwem jest również powiedzenie, że: Konjak, likier i wódki zniszczą teatr z nad Łódki.

Prawdą zaś jest, że likier pito tylko do czarnej kawy — a więc w ilości tak minimalnej, że nie mogło to wpłynąć ujemnie na losy teatru, natomiast w większych dozach konsumowano wino, napój bogów, burżuazji i przywódców proletarjatu socjalistycznego.

W imię tedy prawdy z powyższych aforyzmów należy wyrzucić słowo: likier, a wstawić słowo: wino, zmieniając tym sposobem brzmienie dwuwierszu na:

Konjak, **wino** i wódki
Zniszczą teatr z nad Łódki.

5) Również i w powiedzeniu: „teatr z nad Łódki" doszukujemy się nieścisłości, wprowadzającej tendencyjnie publiczność w błąd: Albowiem „Teatr Miejski" stoi nie nad korytem rzeczki Łódki, ale w zupełnie innej części miasta, bo na ulicy Cegielnianej, co niniejszem prostujemy.

Syl.

Bezsilny przywódca opozycji chorwackiej

Współtwórca centralistycznej konstytucji serbskiej — zagorzałym autonomistą chorwackim

(Korespondencja własna)

Zagrzeb, w czerwcu 1929 r.

Swetozar Pribiczewicz mieszkał w olbrzymim, naprawdę europejskim hotelu tutejszym „Esplanada” koło dworca głównego. Na drugiem piętrze miał swój apartament. Portjer, pytającemu o byłego ministra spraw wewnętrznych, wskazywał czarnego wysokiego młodzieńcą, który w towarzystwie kilku kolegów siedział w hallu hotelowym. Był to sekretarz przywódcy opozycji zagrzebskiej., a jego koledzy to byli członkowie związk. młodzieży, strzegący swego politycznego przywódcy. Jakiś pan, kręcący się po hallu, przyjrzał mi się bacznie. Gdy pytałem o Pribiczewicza, potem tak w hotelu, czy na ulicy, ciągle ktoś się koło mnie kręcił. To byli — domyślałem się sam, a potwierdzili to młodzi przyjaciele byłego ministra — agenci policji, strzegący nietyle bezpieczeństwa wybitnego polityka, ile roztaczający kontrolę nad tem, by przypadkiem nie przyszło mu na myśl wyjechać zagranicę.

Swetozar Pribiczewicz, jeden z wielu braci tego nazwiska — wszyscy zajmują się polityką — jest, jak wiadomo, potomkiem rodziny serbskiej, mieszkającej w Chorwacji, i stąd skojarzyły się w nim temperament polityczny serbski gwałtowny, wybuchowy, nieraz niekonsekwentny, z zachodniemi przyzwyczajeniami do parlamentaryzmu i do demokracji. Gdy był u władzy przeważał w nim temperament serbski — on to był tym, który Stefana Radzicza, późniejszego sojusznika, ówczesnego wroga kazał wtrącić do więzienia. Później, w latach opozycji i w miesiącach dyktatury, które przed deportacją spędził jeszcze w Zagrzebiu, wzbudziły się w nim i wzrosły sympatje zachodnie.

Pribiczewicz, jak wiadomo, był jednym z twórców centralistycznej konstytucji jugosłowiańskiej, którą później wraz ze Stefanem Radiczem, a po jego śmierci z Włodzimierzem Maczkiem najostrzej w imię autonomji zwalczał. Jeden z przywódców serbskich w Belgradzie w rozmowie ze mną wyraził się złośliwie o Pribiczewiczu: „Zrazu był u Serbów specjalistą dla spraw chorwackich, a dziś jest u Chorwatów specjalistą dla spraw serbskich”.

Jedno i drugie, o ile jest to prawdą, minęło, albo przerwane zostało chwilowo. Pribiczewicz deportowany do małej miejscowości na odludziu, podobno niebezpiecznem, koło Kruszewacu, wyłączony został z obrębu polityki i z grona swoich towarzyszy pracy, a ostatnio — o czem nie wolno tutaj pisać dziennikom — ciężko zachorował.

Człowiek z pewnością niekonsekwentny, lecz nie z oportunizmu, ale z temperamentu chciwego władzy i rwącego się do działania. W pokoju hotelowym zagrzebskim niski ten, czarny człowiek, o płonących oczach, uszach odstających, mocnych szczękach i wystającym podbródku czynił wrażenie lwa, zamkniętego w klatce. W rozmowie zrazu oczy zakrywał, mruczał, jąkał się, a potem nagle następował wybuch gwałtownego, nieokiełznanego temperamentu, potem burza mijała, oczy stawały się łagodne, dziecięco miłe i przepraszające. Rozmowa z tym człowiekiem, stworzonym na przywódcę, z tym akumulatorem energji musiała na zawsze utkwić w pamięci i tłumaczyła tajemnice jego wpływów, upadków i sukcesów, idących po krętych linjach losu. Zrazu wróg Węgrów w Sejmie Zagrzebskim i parlamencie Budapeszteńskim na ławach koalicji serbsko-chorwackiej, potem współrządca państwa i współtwórca centralizmu serbskiego w Jugosławji, a wreszcie zacięty jego przeciwnik i sojusznik najenergiczniejszy Chorwatów, oto linje losów i ewolucji Pribiczewicza.

Dziś — banita na odludziu, powiadają, że niebezpiecznem, energja marnująca się bezużytecznie. Nie jest to z pożytkiem dla państwa, gdy najsilniejsze temperamenty spalają się nieużyte, lub też świadomie wyeliminowane.

W.

W STOLICY BELGJI

Z przeszłości Brukseli. — Dwa miasta. — Dzielnica handlowa i arystokratyczna. — Brud kurz i... szoferzy przejeżdżający publiczność bez najmniejszych skrupułów.

Bruksela, w czerwcu.

Znalazłszy się w celach handlowych w stolicy Belgji — Brukseli — uważam za swój obowiązek podzielić się z Czytelnikami „Hasła” wrażeniami, jakie tu odniosłem. A więc naprzód historyczne dane o Brukseli.

Początki miasta giną w pomrokach dziejów. Prawdopodobnie biskup z Cambrai, imieniem Guery, na wysepce rzeczki Senne ufundował kapliczkę, około której rozpoczęło się później osadnictwo. W wieku XV już miasto jest tak dalece zaludnione, że powstaje osadnictwo poza murami miasta. Ten rozwój datuje się aż do XVIII wieku, zawdzięczając zdrowej polityce Habsburgów, którzy tutaj posiadali zamek rezydencyjny.

W Brukseli, na zamku tym w dniu 28 października 1555 roku cesarz odstąpił Niderlandy swojemu synowi, Filipowi II. W roku 1566 wybuchło tam powstanie i znowu one, a wraz z niemi i Bruksela wracają pod panowanie Hiszpanji. W roku 1695 Bruksela była zbombardowana przez marszałka Francji, de Villeroy. Zburzono wtedy około 4,000 domów. Na mocy traktatu utrechckiego (r. 1713) Bruksela dostała się pod panowanie Austrji, lecz już w r. 1746 wraca do niej uroczyście francuski Ludwik XV. Atoli pokój w Aix-la Chapelle przywraca w r. 1748 panowanie Austrji. Z ramienia rządu austrjackiego wykonywa tutaj władzę krewny Marji Teresy — Karol de Lorraine aż do 1780 r. Jemu to miasto ma wiele do zawdzięczenia w swym rozwoju.

Dopiero rządy Józefa II odbiły się tutaj fatalnie. W okresie rewolucji i wojen napoleońskich zmienne są koleje Brukseli. Na mocy postanowień traktatu Wiedeńskiego przechodzi ona pod panowanie Wilhelma Orańskiego, jako króla holenderskiego. Dopiero po powstaniu i ogłoszeniu królestwa Belgijskiego od 21-go lipca 1831 r. jest stolicą Belgów.

W okresie wojny światowej rządzili tutaj Niemcy od 20 sierpnia 1914 aż do 18 listopada 1918 roku, kiedy król Albert wraz z wojskiem uroczyście wkroczył do swej stolicy.

Właściwa Bruksela jest miastem stosunkowo niewielkiem bo zaledwie 200 tys. mieszkańców liczącem, a przy niej są oddzielne miasta, jako przedmieścia. Piszę miasta, gdyż posiadają one odrębny zgoła od Brukseli właściwej zarząd i odrębną skarbowość.

Razem z przedmieściami Bruksela posiada przeszło 800,000 mieszkańców. Można ją podzielić na 2 zgoła odrębne części: miasto dolne i miasto górne. Pierwsze ruchliwe, pełne zgiełku, drugie spokojne, poważne i arystokratyczne. Ogólnie obok kamienic bogatych, artystycznie wykończonych istnieją też skromne domy.

Nie znaczy to jednak, by były podobne do naszych „domków” z ul. Piotrkowskiej, bo takich okazów tutaj nie widać, a przynajmniej ja nie spotkałem ani jednego.

Miasto posiada zewnętrzne i wewnętrzne bulwary. Atoli bulwary te nie są zadrzewione, a przynajmniej bardzo mało, wskutek czego nie nadają miastu piękna. Miasto dolne — to typowo handlowe, przepełnione sklepami, zwłaszcza hotelami, restauracjami i szynkami. Uliczki tutaj wąskie, brudne, cuchnące, a nawet przepływająca tutaj rzeczka Senne nie jest uregulowana i zakryta. Zdaleka tedy cuchnie, a w Polsce nawet nie do pomyślenia byłby taki porządek. Policja nasza napisałaby tysiące protokułów, a sądy miałyby robotę stale na zapas.

Skoro zapytałem tutejsze sfery miarodajne o przyczynę takiego niechlujstwa, usłyszałem odpowiedź, że niema czasu, bawić się w drobiazgi kiedy trzeba na chleb pracować. „Nie powinniśmy — odpowiedziano mi — utrudniać handlu, ale ułatwiać. Rząd zaś przepisami nie powinien dławić pracy swobodnej obywatela, lecz pomagać mu”. „A cóż na to policja” — spytałem? „Policja jest od tego, aby regulowała ruch uliczny i usuwała nadużycia, ale nie poto, aby wdawała się w drobiazgi. Któż zresztą płaci policjantom? My, obywatele, z własnych zarobków”.

Aczkolwiek musiałem założeniom przyznać rację — to jednak na tak daleką tolerancję nigdybym się nie mógł pisać. Atoli uwydatnia się ona jeszcze bardziej, gdy się zajrzy do restauracyj. Nie przesadzam, gdy mówię, że prawie co dom, to restauracja, a właściwie szynk. Częstokroć ma tylko jeden sklep, który służy za jadłodajnię i kuchnię zarazem.

Stoły nie nakryte, kulawe i t. p. Przy nich zasiada doborowe towarzystwo i słyszy jak syczą, piekące się na patelniach dla niego mięsiwa. Można śmiało powiedzieć, że restauracje, kawiarnie, papierosiarnie i winiarnie wypełniają całe dolne miasto, przyczem modnem jest robienie wystaw na chodnikach. A publiczność jak chodzi? Musi sobie szukać miejsca na jezdni, częstokroć wpadając pod tramwaj lub samochód.

Cukierni tutaj niespotykałem odrębnych, natomiast wiele cukierni i piekarni razem. Rolę naszych cukierni zastępują kawiarnie, które są równocześnie piekarniami lub winiarniami. Bardzo też są rzadkie masarnie. Wszystkiego, zwiedzając tę dzielnicę, spotkałem dwie, ale — to tylko drobne sklepiki. Wygląd wędlin nie wzbudzał apetytu, ale wprost odrazę, a jeszcze bardziej raziły ceny. Urządzenie sklepów niechlujne, a sprzedający nie grzeszą porządkiem. Słowem, widząc tę część miasta, mogę śmiało i z czystem sumieniem powiedzieć: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie”.

Chociaż razi brud dolnej części Brukseli — to jednak człowieka myślącego kategorjami gospodarczemi — żywe tętno życia kupieckiego wprawia w podziw. Przeciwnie znowu, w części górnej panuje porządek (choć nie nadzwyczajny), cisza i spokój. Artystycznie ta część przedstawia się lepiej. W tej części mieszka arystokracja belgijska. Ruch uliczny tutaj słaby, a automobilowy tylko o charakterze prywatnym.

Narzekamy w Polsce na naszych szoferów, że nie troszczą się w miastach o przechodniów. W porównaniu z naszymi, brukselscy szoferzy to rzeźnicy, których życie ludzkie nie wzrusza. Kilkakrotnie byłem świadkiem, jak szofer wprost najeżdżał na publiczność.

Policjanci tylko na skrętach ważniejszych stoją, regulując ruch uliczny, a poza tem ich nie widać.

O charakterze handlowym miasta świadczy niezwykła ilość banków a szyldy rozmaitych spółek akcyjnych mówią dużo o rozwoju gospodarstwa narodowego Belgji. Za to musiałem długo chodzić zanim znalazłem sklep z materjałami piśmiennemi, tak samo b. rzadkie są tutaj księgarnie. Słowem Bruksela ma swe charakterystyczne piętno zewnętrzne.

R.

OŚWIATA ROLNIKA

najważniejszą potrzebą wsi polskiej

Sprawozdanie z konferencji oświatowej powiatu łódzkiego

Z inicjatywy referatu kulturalno-oświatowego Sejmiku łódzkiego odbyła się w sali Rady Miejskiej w dniu 23 czerwca konferencja oświatowa, poświęcona zagadnieniom oświaty rolniczej i pozaszkolnej. Obecnych było 90 osób, w tym 55 drobnych rolników, 10 nauczycieli, reszta to pracownicy gmin, powiatu łódzkiego. Konferencja miała charakter czysto społeczny. Po zagajeniu przez referentkę kulturalno - oświatową, został zaproszony na przewodniczącego p. starosta Rżewski, na sekretarza p. burmistrz Świercz.

Otwierając obrady p. starosta Rżewski w przemówieniu swojem podkreślił, że pierwszą konferencję oświatową zwołujemy w tej sali, w której przed 10 laty samorząd łódzki, pierwszy w Polsce po odzyskaniu niepodległego bytu, wprowadził przymus szkolny. Niech więc to będzie dobrą wróżbą, aby obecnie prowadzona przez samorząd powiatowy oświata pozaszkolna przyniosła unarodowienie i uspołecznienie szerokich mas na terenie powiatu łódzkiego. Rozpoczynamy wielką akcję oświatową w powiecie od skoordynowania wysiłków naszych działaczy oświatowych na terenie powiatu, szukamy nowych metod i sposobów w tej pracy, aby owoce jej były najobfitsze. Pracę tę podejmujemy w myśl hasła wieszcza naszego „Aby księgi zbłądziły pod strzechy".

Pani profesor Helena Radlińska poruszała w swoim referacie zagadnienia oświaty pozaszkolnej, motywując swoje wywody przykładami z życia wsi innych państw i przykładami zaczerpniętemi z życia wsi polskiej. Tezy jej referatu są następujące:

1) Rolnicy winni zająć postawę czynną w stosunku do pracy społecznej na wsi.

2) Pielęgnować twórczość wiejską, bo ona posiada wartości godne szacunku.

3) Wieś winna czytać dzieła naszych wielkich ludzi, gdyż tą drogą jedynie naród zdobędzie spójnię duchową.

4) Za pośrednictwem kursów kształcić umysł, korzystając z czytelni ludowych, zakładanych przez Wydział Powiatowy, , zaprawiać się do pracy obywatelskiej. Kształcić mowę swoją za pośrednictwem teatru, bo żywe słowo jest ważkie w stosunkach między ludźmi zarówno na niwie społecznej, jak i zawodowej.

Naczelnik oświaty pozaszkolnej rolniczej w Ministerstwie Rolnictwa, inż. Kobyliński, scharakteryzował gospodarstwa wiejskie i przedstawiając dane statystyczne, dowiódł zebranym, jak wielką jest potrzeba kształcenia zawodowego rolników. Do prowadzenia akcji oświaty rolniczej powołani są: rząd, samorząd i społeczeństwo za pośrednictwem swoich organizacyj rolniczych. Chodzi więc o to, aby rolnicy zerwali z biernością, aby przystępowali do konkursów, które jako konkretne zadanie, daje się rolnikowi do rozwiązania. Rozwiązując zadanie rolnik musi pójść po pomoc do książki i gazety rolniczej; musi zażądać pomocy instruktora, musi skorzystać z kursu fachowego i tą drogą nabędzie wiedzę ścisłą. wiedzę fachową. Świetnie opracowany referat p. naczelnika Kobylińskiego wywołał burzę oklasków i gorącą dyskusję, w której w pierwszym rzędzie zabierali głos obywatele rolnicy, gospodarze wiejscy. Charakteryzując dyskusję, należy podkreślić, że wieś stęskniona jest za zdrową opinją, która mogłaby wprowadzić dobrze myślących wójtów, że wieś pragnie zwalczyć alkoholizm, strasznie rozpowszechniony po wsiach, i że o pomoc w tych sprawach zwraca się do władz państwowych.

Gorąca dyskusja na temat: czy przez oświatę do dobrobytu, czy przez dobrobyt do oświaty, uzgodniła zapatrywania, że jednak bliższą jest droga do postępu, jeśli się weźmie tę zasadę, że przez oświatę iść trzeba do dobrobytu.

W dyskusji zabierał głos między innemi także i przedstawiciel młodzieży wiejskiej „Siewu", p. Ochędalski, który gorąco nawoływał rodziców, aby dobrze wychowywali swoje dzieci, aby kończącym szkołę rolniczą dawali podporę moralną, nawoływał , iżby sprawili, aby dzieci wykształcone wracały pod „strzechę" rodzinną i „strzechę" tę kochały.

W zakończeniu ref. oświatowa, p. Irena Augustyniakowa zdała sprawozdanie z poczynań referatu kulturalno - oświatowego i „na pokrzepienie serc" oświadczyła, że wieś gromadnie czyta, że tworzą się przyjaciele oświaty na terenach gmin powiatu łódzkiego, że w tych tak ciężkich czasach rolnicy potrafią zebrać fundusz na powiększenie księgozbiorów, jak to ma miejsce w gminie Bełdów, gdzie w ciągu zimowych miesięcy zebrano 700 złotych na powiększenie księgozbioru. W okresie zimowym czytało książki 4300 czytelników, a przeczytano 5600 książek.

Na zakończenie uchwalono przez grom kie oklaski następującą rezolucję:

„Zebrani na konferencji oświatowej w dniu 23 czerwca r. b. obywatele powiatu łódzkiego stwierdzają, że najważniejszą potrzebą wsi polskiej jest oświata rolnika.

Dlatego też poczynania referatu kulturalno - oświatowego Sejmiku Łódzkiego zebrani będą popierać czynnie, t. zn. że będą rozpowszechniać czytelnictwo, korzystać z odczytów i kursów dokształcających, i rozbudzać zainteresowanie oświatowe wśród młodzieży wiejskiej.

W dziedzinie oświaty rolniczej zebrani popierać będą konkursy, organizowane przez zrzeszenia rolnicze i wspierane będą przez Sejmik Łódzki".

O potrzebie konsolidacji rzemiosła

W najbliższym czasie rozpoczną pracę Izby Rzemieślnicze na terenie województw centralnych *); Izby w Poznańskiem i na Pomorzu zostały już powołane do życia; wybory zaś w Izbach kresowych muszą być, ze względów formalnych, odłożone do jesieni, gdyż w wielu okręgach na Ziemiach Wschodnich nie została jeszcze zakończona rejestracja rzemieślników.

Równolegle jednak do tej akcji wysuwa się jeszcze jedno ważne zagadnienie — ujednostajnienie i scalenie pracy stowarzyszeń rzemieślniczych, instytutów rzemieślniczych, szkolnictwa zawodowego i kas rzemieślniczych.

*) A między innemi w Łodzi, jak poprzednio pisaliśmy, ukonstytuowane Izby (a zatem i rozpoczęcie pracy) nastąpi w pierwszej połowie lipca.

Zadanie to winno być dokonane na Zjeździe Rzemieślniczym w Poznaniu, który odbędzie się w końcu sierpnia, lub w początkach września.

Zjazd ten organizuje Tymczasowa Rada Naczelna Rzemiosła Polskiego, powołana w dniu 9 grudnia 1928 r. do życia z inicjatywy Zjednoczenia Stanu Średniego. Do Rady tej wchodzą przedstawiciele wszystkich istniejących organizacyj rzemieślniczych bez różnicy zabarwienia politycznego.

Specjalnie wyłonione komitety: organizacyjno - zjazdowy i statutowy pracują nad ułożeniem programu zjazdu i opracowaniem statutu Naczelnej Rady Rzemiosła Polskiego i Drobnego Przemysłu.

Powołanie tej instytucji do życia, celem skoordynowania pracy poszczególnych organizacyj, jest rzeczą niecierpiącą zwłoki, tembardziej, że podobne naczelne organy posiada kupiectwo polskie i ścisłe Zjednoczone organizacje rolnicze.

Równocześnie bodźcem do pracy w tym kierunku powinno być ostateczne ukonstytuowanie się „Światowego Związku Rzemieślników żydowskich" w Bytomiu, który oddawna zasilał rzemiosło żydowskie w Polsce kapitałami amerykańskiemi, a obecnie śpieszy mu z pomocą organizacyjną.

W dniu 26 i 27 maja miał miejsce bowiem w Bytomiu zjazd przedstawicieli żydowskich sfer rzemieślniczych z Polski, Niemiec, Belgji, Czechosłowacji i Litwy, który obradował nad utworzeniem światowego związku rzemieślników żydowskich.

Inicjatywa w sprawie założenia światowego związku rzemieślników żydowskich wyszła zasadniczo ze strony żydów polskich, lecz wykonaniem tego projektu zajęli się żydzi z Niemiec, którzy zorganizowali właśnie zjazd w Bytomiu, zakończony powołaniem do życia „Światowego Związku Rzemieślników żydowskich". Władze związku składają się z zarządu i rady. W skład zarządu, liczącego pięciu członków, wchodzi dwuch przedstawicieli z Polski. Prezesem zarządu obrany został p. Markus z Berlina, a wiceprezesem Rosner, poseł na Sejm. Rada liczy 18 członków, z czego 5 mandatów przypadło w udziale polskim żydom.

Zadaniem pomienionej organizacji jest stworzenie i rozszerzenie instytucyj kredytowych i spółdzielczych dla rzemiosła żydowskiego; stworzenie instytucji centralnej dla zakupów maszyn i surowców; stworzenie poradni gospodarczej i technicznej dla rzemiosła, wzmocnienie gospodarcze rzemiosła żydowskiego i zakładanie nowych gałęzi rzemiosł.

Pozatem światowy związek rzemieślników żydowskich odgrywać będzie nader ważną rolę rozdawcy środków finansowych, gromadzonych dla rzemiosła żydowskiego we Francji, Anglji, a przedewszystkiem w Ameryce. Siedziba związku znajdować się będzie w roku bieżącym częściowo w Berlinie, a częściowo w Warszawie. Istnieje projekt przeniesienia w przyszłości siedziby na stałe do Paryża.

Nie wątpimy więc, że wobec tych okoliczności przeprowadzenie konsolidacji rzemiosła chrześcijańskiego na gruncie bezpartyjnym jest rzeczą niecierpiącą zwłoki, i że zamilkną wreszcie różni malkontenci, którzy żerują na rozbiciu rzemiosła na grupki i partyjki polityczne i zwalczają zaciekle ideę utworzenia wielkiej jednolitej organizacji rzemiosła, która kierować będzie w przyszłości pracą społeczno - kulturalną i gospodarczą na terenie rzemiosła.

Jeżeli obok samorządu gospodarczego w roku bieżącym powstanie ta jednolita organizacja rzemiosła w formie Naczelnej Rady Rzemiosła Polskiego, to będzie tem samem stworzona podstawa operacyjna dla planowej pracy nad odrodzeniem polskiego rękodzieła. A. Z.

Czy można wierzyć statystyce sowieckiej?

Podstawą ustroju sowieckiego jest, jak wiadomo, zniszczenie własności prywatnej i wprowadzenie tak zwanej gospodarki planowej, opartej o wszechwładzę państwa komunistycznego. Ono to właśnie reguluje rynek, kieruje przemysłem i usiłuje wcisnąć w granice swego planu i rolnictwo, opierając się przytem na cyfrach, dostarczanych przez statystykę urzędową. Dlatego też nie będzie od rzeczy zapoznać czytelników z tem, jak funkcjonuje statystyka sowiecka i czy dane jej są prawdziwe.

Odpowiedź na to interesujące pytanie znajdujemy w oficjanych wydaniach Głównego Urzędu Statystycznego Ukrainy Sowieckiej. W książce „Rolnictwo na Ukrainie" z zamieszczonych tablic statystycznych wynika, że ogólny zbiór pszenicy w roku 1923 wynosił 226,000,000 pudów, w 1924 137,000,000 pudów. Również w oficjalnem wydaniu tegoż Urzędu p. n. „Ukraina w liczbach na r. 1925" czytamy jednakże, że zbiór pszenicy w 1923 r. wynosił 168,000,000 pudów, w roku zaś 1924 120,000,000 pudów. Różnica w pierwszym wypadku 54,000,000, w drugim 17,000,000 pudów. Jeszcze gorzej co do ścisłości przedstawia się obliczenie obszarów zasiewów na Ukrainie. W wydaniu Głównego Urzędu Statystycznego „Ukraina w liczbach na r. 1927", na str. 29 podano, że obszar zasiewów w r. 1926 wynosił 20,168,000 dziesięcin. W roczniku zaś tej instytucji na r. 1928, na str. 137 obszar zasiewów w r. 1926 określono na 21 milj. 307 tys., czyli więcej niż o miljon dziesięcin.

Otóż, widzimy, że statystyka sowiecka operuje tak nieścisłemi liczbami, że nie może ona być podstawą dla ustalenia prawdziwego stanu gospodarczego. Tem mniej może służyć za podstawę dla układania planów. Przecież na układaniu owych planów opiera się cała gospodarka sowiecka.

DLACZEGO WYBUCHAJĄ WULKANY?

Temperatura ziemi na głębokości 60 klm. — Substancja gazowa. — Temperatura lawy osięga 1500 stopni Cel. — Obszary skrzepniętej lawy. — Radości i smutki starożytnego świata.

Ci, którzy studjują pilnie dzieła Wirgiljusza, wiedzą niewątpliwie, że przyczyną wybuchów Etny, są oznaki gniewu i niecierpliwości, jakie dają od czasu do czasu: jeden z Tytanów — Anselad i kilku jego kompanów, których związał pod tą górą Jowisz, chcąc się raz wreszcie pozbyt niesfornych kuzynków.

Ale, niestety, nauka współczesna z niepięknym zgoła realizmem i ścisłością, obala tę romantyczną teorję geomitologiczną, uznając za jedyny „spiritus movens" wybuchów wewnętrzną temperaturę globu. Geotermja, nauka o cieple ziemi, wykazuje niezbicie, że wraz z zagłębianiem się w ziemię odczuwałby człowiek szybki wzrost temperatury, około 30 stopni C. na jeden kilometr. Tak więc wyliczyć łatwo, że na głębokości 60 kilometrów temperatura ziemi wynosi już około 2.000 stopni C, czyli że kazdy minerał zmienia tam stan skupienia na płynny. Właściwa tedy skorupa ziemi wynosi nie więcej, niż kilkanaście kilometrów wobec promienia ziemi, który wynosi około 6.370 km., ta nasza „croute solide" wydaje się milimetrową łupinką na pomarańczy.

Grubość skorupy ziemskiej nie jest jednolita i waha się bardzo silnie w różnych miejscach globu. W myśl podstawowych reguł, płynna, względnie gazowa substancja wnętrza ziemi, znajdująca się tam pod wielkiem ciśnieniem, przerywa od czasu do czasu skorupę w punktach stawiających najmniejszy opór i oto w ten właśnie sposób tworzą się kratery wulkanów, z których pod postacią t. zw. lawy buchają płynne, ale gęste strumienie rozpalonej masy wnętrza ziemi.

Niezawsze jednak wylew lawy połączony jest z wybuchem. Z niektórych wulkanów, jak Kilanca (wyspy Hawai) toczy się spokojnie cichy, ale straszliwy i niczem niepowstrzymany potok ognistej lawy. Przyczyną tego jest wielki przekrój (średnica) krateru, wskutek czego substancje wnętrza ziemi, nie napotykając oporu, wylewają się bez eksplozji. Natomiast w wulkanach o kraterach wąskich, jak np. Wezuwjusz i Etna, każdy większy wypływ lawy poprzedzany jest potężnemi wybuchami gazów niezwiązanych, zawartych w t. zw. magmie, które eksplodują w zmniejszonem ciśnieniu na powierzchni ziemi.

Ilość lawy, jaką corocznie wyrzucają gardziele wulkanów ziemi, mierzyćby trzeba w miljonach metrów kubicznych. Temperatura jej przy wyjściu z krateru waha się najczęściej od 1000 do 1500 st. C, skąd znów wywnioskować można, że groźne strumienie ognia przybyły do nas z głębokości 50 kilometrów. Jednak potoki lawy posuwają się naprzód z niewielką szybkością, tak, że zaskoczeni przypływem ogniowej fali ludzie, mogą z łatwością przed nią umknąć.

Z punktu widzenia geologji najciekawszym dla nauki produktem wybuchu wulkanów jest właściwie lawa, a nie gazy i popioły wulkaniczne. Lawa bowiem tworzy z biegiem czasu, po zakrzepnięciu, nowe, ogromne nieraz stoki gór i wulkanów. Zbocza Etny, wysokości 3000 metrów, zbudowane są ze skrzepniętej lawy. Prócz tego wielkie obszary równin pokryte są ostygłemi już podkładami lawy. Do takich obszarów zaliczyć należy część Owernji francuskiej i powierzchnie 300 tysięcy kilometrów kwadratowych w zachodnich stanach USA.

Wbrew powszechnemu mniemaniu, lawa i popioły wulkaniczne, gdy po pewnym czasie nieco zwietrzeją wskutek działania erozji, stają się niezwykle urodzajnemi obszarami i tu właśnie leży przyczyna niezrozumiałego dla laików zjawiska: oto zaledwie gorejące strumienie lawy zdołają zakrzepnąć w caliznę, już nowe rzesze osadników rolnych ciągną kłaść fundamenty pod zniszczone przez wybuch domostwa. I tu bussines is bussines. Nawet pod ciągłą grozą nieco... za gorącej kąpieli.

Wysoka temperatura strumieni lawy, dzięki której, tocząc się, podobne są nocą do potoków ognia, obala jeszcze jeden piękny mit starożytności, która wierzyła, że tam w głębi, pod ich stopami, sycą się zmarłe w cnocie mędrce rozkoszami słynnych Pól Elizejskich. Stanowczo byłoby tam czcigodnemu Sokratesowi za gorąco i z pewnością spocony Anakreont straciłby natchnienie i jego stilus nie nakreśliłby na tabliczce woskowej ni jednej beztroskiej strofy na cześć Bachusa. Znacznie głębszą i subtel... dali ci, którzy głębie ziemi mienili przybytkiem kary i cierpienia, siedliskiem Furyj i Erynij.

A nawet i w „barbarzyńskiem" średniowieczu jeden z przejętych do głębi kultem dla Arystotelesa i poetów sławnej „Plejady" wołał ze śmiesznym dziś patosem:

— Jakiż bohater wyzwoli nam z podziemnych regjonów duchy Greków i Rzymian?

Amerykanin o pracy kobiet w biurach

Najlepszemi pracowniczkami są — rudowłose

Sprawa wydajności tak maszyn, jak i poszczególnych pracowników w różnych gałęziach przemysłu i handlu, jak wiadomo, jest traktowana w Ameryce bardzo poważnie. Istnieje tam obecnie bogata literatura, na którą składa się szereg dzieł specjalnych i obfita prasa perjodyczna, traktująca o warunkach i normach najwyższej wydajności pracy. Ostatnio dr. H. D. Brown, szef rządowego biura normalizacji pracy, ogłasza w długim raporcie swe spostrzeżenia nad wydajnością amerykańskich urzędników państwowych.

Znaczną część pracy dr. Brown poświęca elementowi kobiecemu, który w Ameryce, tak samo zresztą, jak w innych krajach, wszedł po wojnie w wielkiej liczbie do wszelkiego rodzaju biur i instytucyj.

Za najmniej pożądany typ pracownicy biurowej uważana tu jest panna mniej więcej przystojna i młoda, dbająca o swą powierzchowność, albowiem głównym jej celem jest wynalezienie sobie męża, który zjawi się jako wybawiciel jej od nudnej i słabo opłacanej pracy. Podobna istota traktuje swe zajęcie, jako zło konieczne, jako źródło zarobku, obracanego często na zakup gałganków, perfum, pudru i t. p. Praca jej ,pozbawiona podstaw ideowych i bez nadziei na pozostanie na miejscu, jest naogół mało wydajna i wykładnikiem jej, że tak powiemy, słuchowym, jest często przerywanie klekotu maszyny do pisania, odpowiadające chwilom przeglądania się pracowniczki w lusterku, poprawiania włosów i innych zabiegów około własnej piękności.

Plusem jednakże tej kategorji kobiet jest szybkość, jaką mogą nadać swej pracy w pewnych momentach, przy należytej kontroli, a to dzięki ich młodym siłom i świeżości umysłu... Za bardziej odpowiednie do pracy biurowej autor uważa starsze panny. Są to osoby, które miały już pewne przeżycia, często przykre. Przeszły już one przez okres wybujałych marzeń i przez sny różowe, zyskując zdrowe zrozumienie twardych konieczności życiowych. Praca staje się dla nich szacowną ostoją, a często jedynym celem życia. Przywiązują się zatem do miejsca i starają się osiągnąć najlepsze rezultaty.

Wdowy również nie należą do kategorji pracownic wymarzonych. Większość ich żyje bowiem przeszłością, a takie życie prowadzi do smutnych myśli, mącących równowagę ducha i przeszkadzających pracy. Naogół osoby tego rodzaju znajdują każdą pracę zbyt trudną dla siebie, albowiem nie patrzą z ufnością w przyszłość. Pracownice, które wstąpiły świeżo w związki małżeńskie, dają narazie pracę wydajną. Jest to rezultat ich poważnie sformułowanego światopoglądu, i zapewne podświadoma troska o zapewnienie należytej egzystencji ewentualnemu potomstwu. Później, gdy przyjdą na świat dzieci, wydajność matki-pracownicy zmniejsza się. Troski domowe i zabiegi rodzinne pochłaniają zbytnio jej uwagę. Kobiety zamężne, lecz nieposiadające dzieci, dr. Brown uważa naogół za najlepsze pracowniczki biurowe. Największą przeszkodą do awansowania kobiet na kierownicze stanowisko jest obawa ich, gdy chodzi o wzięcie na siebie odpowiedzialności. Znaczna też większość kobiet woli pracować pod kierunkiem mężczyzn.

Natomiast mężczyzna rzadko kiedy może dorównać kobiecie na stanowisku sekretarza. Chodzi tu bowiem o porządek i akuratność w spełnianiu czynności, bez przejawów własnej inicjatywy.

Kobiety szczupłe są lepszemi pracownicami od swych tęższych koleżanek.

Jeśli chodzi o mężczyzn, to autor za najbardziej odpowiedni typ fizyczny uważa tu albo osobników szczupłych, wysokich, nerwowych, albo też ludzi niewielkiego wzrostu. Tędzy natomiast, naturalnie skłonni do lenistwa, rzadko są dobrymi pracownikami. Ludzi żonatych dr. Brown woli, niż kawalerów, dla tych samych przyczyn, jakie były wyłuszczone w stosunku do kobiet.

Wreszcie na zakończenie dodaje, że na podstawie swych spostrzeżeń za najlepsze pracownice uważa kobiety... o rudym kolorze włosów.

SINTAIR i STEEMAN

Przedruk wzbroniony

13-TE UDERZENIE PÓŁNOCY

45

Wyczerpana opadła znów na łóżko.

— Majaczy — rzekł kuzyn Eugenjusz.

Położył rękę na rozpalonem czole nieszczęśliwej. Otworzył flakonik eteru i przytknął jej do nosa. Westchnęła głęboko i otworzyła oczy. Rzuciła spojrzenie dookoła i, poznawszy Crochet'a, jęknęła:

— To pan... Nareszcie. Jego już niema, prawda?

— Tak, Juljo — rzekł Landry łagodnie. — On poszedł i nie wróci już.

— A pani? — spytała.

Maks odwrócił się, powstrzymując łkanie.

Chora poruszyła się.

— Gdzie pani? — zawołała.

Nie dostała odpowiedzi.

— Porwał ją, prawda? Przyszedł, żeby ją porwać. Zrozumiałam, gdy tylko wszedł do pokoju. I niema jej... niema!

— Nie denerwuj się, Juljo. Tylko ty możesz nam dopomóc, opowiedziawszy, co się tu stało.

(Przytaczamy w krótkości opowiadanie Julji).

Jak co wieczór, pokojówka pomagała pani Meriadec rozebrać się. Jak co wieczór, stanęła przy niej Julja. Zapadła cicha noc. Elza usnęła. Julja wzięła gazetę, po chwili zdrzemnęła się. Nagle obudził ją jakiś powiew wiatru. Okno otworzyło się. Naprzeciw niej stała jakaś postać z rewolwerem w ręce. Julja przerażona cofnęła się. Wtem druga postać wskoczyła do pokoju przez okno. Julja drżała jak liść, niezdolna wydobyć słowa. Podczas gdy pierwszy stał przy niej, drugi zbliżył się do pani Meriadec. Elza szeptała: „Dobrze, pójdę. Nie będę starała się uciec..." Ja klunatyczka wstała z łóżka, ubrała się, wyjęła z szafy czarny filcowy kapelusz i uśmiechnięta zwróciła się do osobnika, który nie spuszczał z niej oczu: „Już jestem do pana dyspozycji". Człowiek wskazał jej okno. Elza przy pomocy swego towarzysza postawiła nogę na drabinie. Julja, korzystając z chwilowej nieuwagi swego strażnika, zawołała: „Proszę pani!" Nóż błysnął w ręce tamtego. „Nie, nie, litości!" wołała Julja. Człowiek postąpił krok naprzód, zatopił nóż w boku Julji, rzucił ją na podłogę. Zemdlała...

Crochet i Landry słuchali nie przerywając.

Julja wyczerpana opadła na poduszki.

— Pójdę! — wołał Landry — pójdę!

— Dokąd? — spytał Crochet.

— Wpadnę na ich ślad! — wołał. — Znajdę ją. Muszę znaleźć.

I nie słuchając rad Crochet'a, wskoczył na okno, żeby zejść po drabinie.

Crochet usłyszał jego kroki po żwirze. Potem jakiś głos.

— Nie to chcę powiedzieć. Ale... na pomoc.

Kuzyn Eugenjusz spojrzał na Julję, zawahał się chwilę, wreszcie wybiegł na galeryjkę. Franciszek stał jak wpierw, nic nie widząc, nic nie słysząc. Crochet podszedł do niego, uderzył go po plecach. Stary sługa zadrżał.

— Przyjacielu — rzekł łagodnie Crochet — wasza żona jest w buduarze pani Meriadec. Idźcie do niej. Jest lekko ranna. Nie bójcie się, nic strasznego.

Crochet wybiegł do ogrodu.

Na środku głównej alei siedział jakiś człowiek i, zakrywając ręką policzek, jęczał:

— Nie to chcę powiedzieć... ale dostałem w twarz od Landry'ego.

— Czy pan oszalał, panie Piment?

— Nie to chcę powiedzieć... nic nierozumiem... ale nie oszalałem.

Sosthene Piment wstał z trudem i, opierając się na ramieniu kuzyna Eugenjusza, poszedł do domu.

— Przyniosę panu kieliszek koniaku — rzekł Crochet. — Julja... Franciszek... Piment... Przecież to cały szpital!

I zatelefonował do lekarza.

XXII.

SENSACYJNA WIADOMOŚĆ.

Justyn Miette był tego dnia niezwykle zdenerwowany. Stojący przed nim na baczność Sosthene był naprawdę godny litości.

— Pozwoliłeś mu uciec! — wołał detektyw. — Miałeś wyjątkową okazję, żeby go złapać, a tymczasem wyślizgnął ci się jak piskorz. Sosthene, jesteś idjotą.

— Nie to chcę powiedzieć... — zaczął biedny chłopiec.

— Oczywiście, nie to chcesz powiedzieć, ale zato ja tak mówię.

Sosthene chciał powiedzieć coś na swoją obronę; różne mądre zdania obijały mu się o mózg, ale język odmawiał posłuszeństwa.

— A najgorsze — złości się Miette — to, że dziennikarze wtrącają swoje trzy grosze... ale nie myśl, że chcą ci posłać kwiaty! Ach, zasługujesz... sam nie wiem, na co zasługujesz!

(d. c. n.)

KRONIKA

CZERWIEC
25
WTOREK
Wilhelma

Jutro — Jana.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu unieruchomienia jednej z maszyn drukarskich, dzisiejszy numer „Hasła" zawiera tylko 8 stron.. Jutro „Hasło" wyjdzie w zwykłej objętości.

WYDAWNICTWO. . :

Powołanie na ćwiczenia

Jak się dowiadujemy w chwili obecnej, rezerwiści, obowiązani w roku bieżącym odbyć ćwiczenia, częściowo otrzymują karty powołania, celem stawienia się w formacjach w dniu 1 lipca. W roku bieżącym nie zastosowano zupełnie systemu turnusowego, a rezerwiści powoływani są stopniowo, właściwie dekado-

Pobór rocznika 1908

W dniu dzisiejszym winni się stawić:

Przed komisją poborową № 1 (Pomorska 18) — poborowi rocznika 1908, zamieszkali w obrębie 11-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: P, S.

Przed komisją poborową № 2 (Ogrodowa 34) — ochotnicy roczników: 1909, 1910, 1911, zamieszkali w obrębie 1-go, 4-go, 6-go, 7-go, 10-go, 12-go, 13-go i 14-go komisarjatów policji.

Przed komisją poborową № 3 (Zakątna 82) — poborowi rocznik. od 1883 do 1905 włącznie, którzy dotychczas nie stawili się przed komisją poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkali w obrębie 2-go, 3-go, 5-go, 8-go, 9-go i 11-go komisarjatów policji.

W dniu jutrzejszym winni się stawić:

Przed komisją poborową № 1 (Pomorska 18) — poborowi roczn. 1908, zamieszkali w obrębie 11-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: R, W, Z.

Przed komisją poborową № 2 (Ogrodowa 34) — poborowi rocznika 1908, którzy z ważnych powodów (obłożna choroba) nie mogli stawić się do poboru w oznaczonym terminie, zamieszkali w obrębie 1-go, 4-go, 6-go, 7-go, 10-go, 12-go, 13-go i 14-go komisarjatów policji.

Przed komisją poborową № 3 (Zakątna 82) — poborowi rocznika 1908 i starsze zamieszkujący w Łodzi a zapisani do list poborowych innego powiatu. (w)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd nr. 19), Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (ul. Brzezińska 56).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dutkiewicza (Zgierska 97), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), A. Bussego (Rzgowska nr. 59). (w)

Redukcje w Magistracie

a partyjny protekcjonalizm

Do czego doprowadziły półtoraroczne rządy weissbergowego magistratu w Łodzi, wszyscy wiedzą, a właściwie czują, i **to czują, niestety, najbardziej ci, co jako prawdziwi proletarjusze mieli prawo spodziewać się od czerwonych ewangielistów raczej lepszej doli, lepszego traktowania.**

Wiadomo bowiem, że gdyby na nieszczęsną dwójkę przy wyborach do Rady Miejskiej padły głosy tylko socjalistów, to — kto wie, jakby dzisiaj wyglądał areopag na Placu Wolności, kto wie, czy pp. Weissberg & comp. zasiadaliby dziś na stolcach prezydenckich, czy ławnikowskich, kto wie, czy owe dwa rumaki policyjne, jako te dwa cerbery czworonożne u wylotów ulicy Piotrkowskiej i Konstantynowskiej potrzebowały strzedz dostępu do siedziby czerwonego magistratu...

Ale przecież jest tajemnicą Poliszynela, że na dwójkę głosowały tysiące robotników niesocjalistów, idąc jeno na lep nęcącej frazeologji czerwonych krzykaczy Bo ostatecznie, co można zarzucić czerwonej doktrynie o równości np. i braterskiej łączności wszystkich proletarjuszy? Ale co innego teorja, a co innego praktyka. Okazuje się bowiem, że tylko ten jest proletarjuszem w znaczeniu socjalistycznem, **kto należy do partji i tylko ten, kto nosi czerwony stempel,** może liczyć na względy i — protekcję.

Inni — to branża minorum gentium, nie zasługująca na żadne względy, niegodna nawet litości.

Okazuje się to najwyraźniej na przeprowadzanych obecnie redukcjach, do których zmuszony został Magistrat przez swą gospodarkę więcej niż nieumiejętną.

Nie bierze się tu pod uwagę ani dobra publicznego, ani też sytuacji redukowanego. Choćbyś był najlepszym pracownikiem, choćbyś ciężką i wydajną swą pracą musiał utrzymywać liczną rodzinę — sprawiedliwość socjalistyczna zdejmuje opaskę z oczu i bezlitośnie rozprawia się z tymi, którym więcej trzeźwe poglądy na świat i budowę przyszłego raju nie pozwoliły oficjalnie zapisać się do czerwonych szeregów.

W warsztatach miejskich przy ulicy Przejazd № 26 pracował już drugi rok stolarz, Józef Bielecki, ciężką swą pracą zarabiając na kawałek chleba dla siebie, żony i 6-ga dzieci (wyraźnie sześciorga). P. Bielecki polityką się nie zajmował, nic go nie obchodziły tarcia i walki partyjne, pracował spokojne, w głębi duszy dziękując Opatrzności, że dała mu w obecnych trudnych czasach kawałek chleba.

I pracował spokojnie, dopóki nie przyszedł majster-partyjnik i dopóki nie przyszła — redukcja.

Mimo, że było niemało kawalerów i to pracujących dopiero od kilku miesięcy, panu, pardon, towarzyszowi-majstrowi spodobało się zredukować ojca licznej rodziny, wyrzucając go poprostu na bruk. I nie z powodu jego niefachowości, bo fachowość jego inni potwierdzić mogą, ale z powodu jego — bezbarwności: p. Bielecki bowiem, jak powiedzieliśmy, **nie jest czerwony...** Czy jednak Magistrat dobrze robi, że daje takie prawo majstrom, którzy jeszcze parę miesięcy temu stali przy warsztacie jako czeladnicy, a awansowali dzięki pani protekcji, dzięki temu, że umieli dobrze i „przekonywująco" psioczyć na wszystko i wszystkich? Czy nie należało przeciwnie uwzględnić stanu rodzinnego delikwenta, wziąć pod ołowek zimną kalkulację i obliczyć, z kogo Magistrat względnie miasto większą ma korzyść, czy z starego pracownika, **umiejącego i chcącego pracować, chociaż bezbarwnego, czy też z czerwonego kawalera?**

Czy nie należałoby Magistratowi naprawić krzywdę, wyrządzoną robotnikowi, mającemu prócz siebie jeszcze siedem osób na wyżywieniu, li tylko dlatego, że nie jest „towarzyszem"?

Wal..

Wycieczka szkół powszechnych na PWK do Poznania

Około 3000 tysiące dzieci przemaszerowało przed kuratorem okręgu szkolnego

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych udaje się do Poznania na PWK. wycieczka dziatwy łódzkich szkół powszechnych w liczbie 2826 uczni i 336 wychowawców.

Na czele wycieczki stoi Inspektor miasta Łodzi, p. Jan Skowroński, który ma do pomocy swego zastępcę, p. Stanisława Podulkę, oraz kierowników i nauczycieli szkół. Wycieczka zabawi w Poznaniu 3 dni, przyczem koszt pobytu każdego dziecka, łącznie z biletami wstępu, noclegiem i wyżywieniem, wynosi 31 złotych.

Aby dać możność dziatwie szkół powszechnych zwiedzenia PWK., w swoim czasie zawiązał się Komitet, który miał za zadanie zebranie funduszu na ten cel, Do Komitetu tego weszli liczni przedstawiciele organizacyj nauczycielskich, delegaci Wydz. Oświaty i Kultury, delegaci Rady szkolnej i miejskiej i delegaci opiek szkolnych.

Prace swoje Komitet kontynuował pod przewodnictwem p. Inspektora Skowrońskiego. Komitet w okresie 2-ch miesięcy urządził cały szereg imprez, które w ogólnej sumie dały przeszło 80 tysięcy zł. dochodu. Magistrat m. Łodzi udzielił również na ten cel subwencji 5000 złotych.

Przed kilku dniami Komitet wydelegował do Poznania 3-ch kwatermistrzów, celem zabezpieczenia wycieczce noclegu.

Wycieczka udaje się do Poznania 3-ma pociągami, a mianowicie: w dniu wczorajszym o godz. 9-ej i pół wyjechała młodzież szkolna żydowska, w dniu dzisiejszym o godz. 11 rano 2-ma pociągami udaje się do Poznania młodzież chrześcijańska.

Dla sprawności organizacyjnej podzielono młodzież na hufce, po 300 dzieci w każdym — drużyny po 60 dzieci w każdej. Zwiedzenie wystawy odbywać się będzie w grupach drużynowych

Młodzież ma zabezpieczoną troskliwą opiekę, gdyż około 9 dzieci przypada na każdego nauczyciela, który wraz z przydzieloną mu grupą, będzie stale przebywał, a nawet i nocował. Część każdego dnia pobytu **przeznaczona jest na zwiedzanie zabytków miasta, a nawet projektowana jest przejażdżka statkiem na** rzece Warcie.

Do **ułożenia programu zwiedzenia** Wystawy, Komitet **zaprosił cały szereg** nauczycieli, **którzy już zwiedzali** Wystawę,a to w tym celu, **aby** młodzież szkolna zwiedzała tylko te **pawilony**, które powinna widzieć.

Należy zaznaczyć, że kolosalna ilość pośród dziatwy szkolnej jedzie całkowicie na koszt Komitetu, mniej zaś zamożni płacą tylko połowę a tylko bogaci ponoszą całkowite koszta. Według udzielonych nam informacyj przez p. Inspektora Skowrońskiego w Komitecie brały bardzo czynny udział i okazały wielką pomoc opieki szkolne.

Wycieczka łódzkiej dziatwy szkolnej zwróci na siebie w Poznaniu uwagę, gdyż każde dziecko zaopatrzone jest w odznakę z napisem „Łódź", numerem hufca i swoim numerem kolejnym.

Jest to pierwsza wycieczka zbiorowa, z całego terytorjum Państwa, gdyż wszystkie inne szkoły urządzają wycieczki pojedyńczo.

W związku z tem w dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano odbyła się próbna zbiórka młodzieży, udającej się na wystawę, w gmachu szkolnym przy ul. Zagajnikowej skąd młodzież, podzielona w hufce, przemaszerowała na czele orkiestr miejskiej szkoły handlowej i szkoły powszechnej. nr. 15 oraz szkoły powszechnej nr. 34 ulicą Piotrkowską koło Kuratorjum okręgu szkolnego, gdzie przed gmachem urzędu p. Kurator wraz z naczelnikami i wizytatorami szkół przyjęli defiladę młodzieży

Młodzież z plecakami i gotowa zupełnie do drogi zrobiła bardzo dobre wrażenie. Powrót wycieczki dla młodzieży żydowskiej odbędzie się w przyszły piątek **przed sabatem, zaś dla młodzieży chrześcijańskiej następnego dnia w sobotę w godzinach rannych.**

Granat w restauracji

Fatalny zakład pijanego sierżanta

Onegdaj w Tomaszowie Maz. do restauracji niejakiego Antoniego Kunerta przy ul. Jeziornej 25 przyszedł sierżant miejscowego garnizonu Władysław Biernacki wraz z żoną i 7-letnim synem.

Na sali w międzyczasie było dość dużo gości i sierżant, będąc w dobrym humorze, założył się z drugim osobnikiem pijanym, że rzuci w restauracji granat, poczem siadł zpowrotem przy stoliku.

W pewnej chwili sierżant Biernacki wydobył z kieszeni ostry granat francuski i wyrwawszy zapalnik rzucił na środek restauracji. Nastąpił ogłuszający wybuch

Odłamki eksplodującego granatu kontuzjowały żonę Biernackiego oraz ciężko zraniły syna sierżanta, którego przewiezio no w stanie beznadziejnym do szpitala.

Sam zaś Biernacki uszedł cało z wybuchu, a uprzytomniwszy sobie swój okropny czyn, pobiegł do koszar, gdzie schwycił karabin i usiłował się zastrzelić, lecz mu przeszkodzono i osadzono go w więzieniu. (w)

CZASOPISMA.

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA".

Wyszedł Nr. 25 „Kobiety Współczesnej", który zawiera szereg niezmiernie ciekawych artykułów.

Czytamy: „W walce z żebractwem' H. Witkowskiej, „Inteligent na osadzie" Wł. Ocieszko—Hantschke, „Marja Górska" N. Samotyhowej, „Wiedeń, miasto moich marzeń" N. Kuczyńskiej, „Wiosna Pensjonarek" H. Łazowertówny, „Marta" Jana Wiktora, „Wśród książek" przez Cz. Wojeńską i wiele innych.

Numer jest bogato ilustrowany i w dodatku „Mój Dom" daje śliczne wzory koronek i haftów.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski — Mira Efros
Teatr Letni — Panna Łódź
Teatr Popularny — Manewry jesienne
Teatr Gong — Do widzenia!

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo — Dziecko na gwałt
Bajka — Car Mikołaj II
Capitol — Romans hrabianki
Casino — A jednak ciało jest słabe
Czary — Upiór oceanów
Corso — Cyrkówka
Dom Ludowy — Burza
Era — śmiej się pajacu
Grand Kino — Szósta plaga świata
Luna — Fanfary miłości
Odeon — Błękitny walc
Oświatowy — Niepotrzebny człowiek
Palace — Szczęście u kobiet.
Resursa — Taki jest Paryż
Spółdzielnia — Błękitne noce
Wiktorja — Serce nie sługa.
Venus — Cuda cyrku
Wodewill — cadcmfwypshrdlcmfwshrdlycmfwy
Zachęta — Katusze miłości

—0—

TEATR MIEJSKI.

„MIRA EFROS"

Gorąco przyjęta na sobotniej premjerze sensacyjna sztuka obyczajowa z życia żydowskiego J. Gordina w polskiej adaptacji A. Marka — „Mira Efros" z Horecką w roli tytułowej, grana będzie, dziś, jutro, w czwartek i piątek po cenach popularnych.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dojazd tramwajami nr. 2 i 7.

„PANNA ŁÓDŹ"

Znakomita rewja Felixa i Tatarkiewicza — „Panna Łódź", urozmaicona szeregiem niewidzianych dotąd atrakcyj, budzących podziw widowni, ściąga co wieczór tłumy publiczności, która, zaśmiewając się do łez z doskonałych kawałów, bierze udział w poszczególnych numerach i gorąco oklaskuje znakomitych wykonawców rewji, z niezrównanym Michałkiem Zniczem na czele.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-ciu od 10-ej rano do 7-ej wiecz. nabywać można w cukierni Gostomskiego, od 8-ej przy wejściu do parku.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18)

Jeszcze tylko trzy wieczory wypełni znakomita operetka „Manewry jesienne", poczem ustępuje miejsca zabawnemu wodewilowi „Baron Kimel", premjera którego odbędzie się w piątek o godz. 8.30 wiecz. pod reżyserją M. Mieczyńskiego.

Kasa sprzedaje bilety na wszystkie przedstawienia od 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy. Bilety w cenie od 50 groszy do 3 zł.

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU „GONG"

(Cegielniana 16).

We wtorek pożegnalna rewja p. t. „Dowidzenia", z gościnnym występem znakomitej artystki teatrów zagranicznych i warszawskich, ulubienicy Łodzi — Larissy Aleksji.

Do świetnych numerów programu należą piosenki: Łucji Przestrzelskiej, Gustawa Cybulskiego, pełen temperamentu taniec Soboltówny, Wojnara, przezabawny chórek „Gong-kapela", oraz znakomita parodja „Turniej walk francuskich w Gongu" z udziałem Belskiego, Laskowskiego, Fertnera, Górowskiego, Nowosielskiego i Pilarskiego.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 8.15 i 10.15

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
FALA 1935.

WTOREK, 25 CZERWCA.

11.56 — Sygnał czasu z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty.
12.05 Muzyka płyt gramofonowych.
12.50 Kom. PWK z Poznania.
13.00 Kom. meteor. i kom. przygodne.
15.20 Odczyt z działu „Prawoznawstwo".
15.40 Komunikat gospodarczy.
16.15 „Chwilka lotnicza".
16.30—17.15 Program dla dzieci.
17.15 Komunikaty przygodne.
17.25 Pogadanka z działu „Sport i Wychowanie Fizyczne".
17.50 Kom. PWK z Poznania na wszystkie polskie stacje.
18.00 Muzyka francuska.
19.00 Rozmaitości, oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.
19.50 Transmisja z Opery Poznańskiej.
Po transmisji komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram, komunikaty PAT-a, oraz transmisja z lokalu Automobilklubu Polski. Uroczystości rozdania nagród zwycięzcom 8-go Międzynarodowego Raidu Automobilowego.

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych w Łodzi ogłasza

PRZETARG

na wykonanie instalacji ogrzewania centralnego i wodociągowo-kanalizacyjnej w budującym się gmachu Izby Skarbowej w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 83.

Przetarg odbędzie się dnia 15 lipca 1929 r. o godz. 11-ej w Urzędzie Wojewódzkim — Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Ogrodowej Nr. 15 róg Zachodniej (pokój Nr. 31).

Oferty pisemne, zestawione na otrzymanych w biurze Urzędu Wojewódzkiego egzemplarzach ślepych kosztorysów, z dołączeniem podpisanych warunków przetargu i projektu umowy, należy składać lub przesyłać pocztą do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi — Dyrekcja Robót Publicznych w kopertach podwójnych, z których wewnętrzna winna być zalakowana pieczęcią firmową i zaopatrzona napisem: „Oferta do przetargu, mającego się odbyć dnia 15 lipca 1929 roku na instalacje ogrzewania centralnego i kanalizacyjno-wodociągowej w gmachu Izby Skarbowej w Łodzi". Oddzielnie należy przedłożyć:

1) kwit na wadjum w wysokości 3 proc. sumy ofertowej w gotówce lub papierach procentowych, mających wartość pupilarną, a ustalonych Obwieszczeniem Ministra Skarbu z dnia 2 kwietnia 1928 r. (Mon. Polski Nr. 86 poz. 140 z roku 1928). Jako wadjum służyć mogą i inne zabezpieczenia, przewidziane okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 10 września 1927 r. Nr. DOP|5284|III,

2) deklarację, iż warunki ogólne budowy, zatwierdzone przez Ministra Robót Publicznych dn. 24. IV. 1928 r. Nr. I-1067 i przepisy tymczasowe o robotach i dostawach państwowych, wydane przez Ministerstwo Robót Publicznych dn. 31. VII. 1926 r. za Nr. III-396|26 są oferentowi znane i że zgadza się, iżby oferta i stosunki prawne nią wywołane, były normowane stosownie do postanowienia tych przepisów.

Termin składania ofert upływa o godz. 11-ej dnia 15 lipca 1929 r. bezpośrednio przed rozpoczęciem odnośnej rozprawy ofertowej przez Przewodniczącego Komisji Przetargowej.

Oferty nieodpowiadające wymienionym powyżej warunkom i przepisom tymczasowym o oddawaniu robót i dostaw państwowych, lub złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Ogólne warunki wykonania robót powyższych oraz przepisy o oddawaniu dostaw i robót w zakresie działania M. R. P. i warunki techniczne można przeglądać w Urzędzie Wojewódzkim — Dyrekcji Robót Publicznych (pokój Nr. 28), gdzie również otrzymać można kosztorys ślepy i warunki przetargowe oraz projekt umowy.

Łódź, dnia 20 czerwca 1929 r.

213

Do akt Nr. 802 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8-go lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Brzezińskiej Nr. 17, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jakóba Rajchmana i składających się z mebli domowych oszacowanych na sumę zł. 1160.

Łódź, dnia 20-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
Jan Jabczyk.

Do akt Nr. 930 i 931 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 11-go lipca 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Nowomiejskiej 33, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Mordki Wolfa Wajnachta i składających się z przyborów szewckich i innych, oszacowanych na sumę zł. 2125.

Łódź, dnia 19-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
Jan Jabczyk.

Do akt Nr. 777 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik 9 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi Stanisław Stopczyński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lipca 1929 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Drewnowskiej 19, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Stanisławy, Aleksandra, Bolesława, Zofji i Antoniny Czurapskich składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 1890.

Łódź, dnia 5-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
S. Stopczyński.

Do akt Nr. 777 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik 9 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Stopczyński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9-ym lipca 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Nawrot Nr. 23, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Marji Martynka i składających się z mebli, oszacowanych, na sumę zł. 1395.

Łódź, dnia 5-go 1929 r.

KOMORNIK
S. Stopczyński.

Do akt Nr. 833 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik 9 rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Stopczyński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Konstantynowskiej 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zgierskiej Nr. 50 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szlamy Bergera i składających się z 60-ciu beczek cementu, oszacowanych na sumę złotych 1200.

Łódź, dnia 17-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
S. Stopczyński.

Do akt Nr. 1153 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 czerwca 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 200, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Józefa Błaszczyka, składających się z różnych mebli, pereł, noży i widelcy srebrnych, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 15-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
(—) L. Naborowski.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Biżuterja
zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa". Piotrkowska 123, w podwórzu. 170

Sprzedam
warsztat stolarski nieduży, wiadomość Wschodnia 65, ślusarnia od 4—6. 95

Biżuterję
kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Preciosa" Piotrkowska 123, w podwórzu. 169

Sprzedaję
w Rudzie Pabjanickiej, 4 min. od przystanku tramwajowego Marysin lub Lotnisko posesję 80x80 oparkanioną, ogród owocowy warzywny, dom mieszkalny wolny drewniany i pokój z kuchnią i werendą oszkloną, światło elektryczne. Wiadomość Biuro pośrednictwa Grund, przystanek tram. Marysin. 82

Sprzedaż
starych gazet po cenach konkurencyjnych, Trompkowski, Składowa 23.

Do sprzedania
sklep spożywczy z przylegającym pokojem. Wiadomość Chojny, Wierzbowa 22. 90

Młyn
wodny do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Biuro „Fortuna", Karola 18. 89

Do sprzedania
pokój z kuchnią Fijałkowska 20. 86

Wolne posady

Potrzebny
chłopiec do praktyki od lat 16-tu. Nowo-Cegielniana 20. Stolarnia. 93

Różne

Zaginął
żakiet damski czarny na drodze pomiędzy Adelmówkiem a Kurakiem pod Zgierzem. Znalazcę uprasza się o zwrot do Zakładu krawieckiego Piotra Łuszczyńskiego, ul. Piotrkowska 93 za wysokiem wynagrodzeniem. 214

Sekretarz
obeznany ze sprawami cechowemi potrzebny na dwie godziny tygodniowo. Oferta z warunkami proszę składać pod W. J. do dnia 24 b. m. w adm. „Hasła". 88

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr.	za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „	„ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	10 „	„ „	1 „	„ (10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: Adam Żuczkiewicz.